

wolucji bolszewickiej. Nie mamy powodu żałować tego, co się stało w Rosji i z Rosją, bo dzięki temu mamy niepodległość; ale z tego, co się z nią stało, winni wyciągnąć pewną naukę ci, którym się marza w Polsce „rządy silnej ręki” przy pomocy policji i bata.

Bo „silny rząd” — to nie jest jeszcze silne państwo.

A dalej odnośnie do projektu zmiany konstytucji:

„Ale szaleńcy, którzy przemysłują nad narzuceniem Polsce nowej konstytucji drogą zamachu stanu, przy użyciu siły, mogliby się nauczyć z historii innej jeszcze rzeczy, gdyby nie byli — szaleńcami. Bywały już nieraz w historii zamachy stanu, rozpędzenia parlamentów i narzucanie bagnetem nowej konstytucji, ograniczającej prawa narodu na rzecz „silnej ręki”. Udawały się nawet chwilowo. Ale kończyły się z reguły katastrofalnie tak dla tych, którzy dokonali zamachu stanu, jak i dla państwa. Kto bowiem sam złamie prawo, a na jego miejsce narzuci siłę inną, nie może się spodziewać, by ono było szanowane. Musi się liczyć z tem, iż prędzej lub później rozpęta ono przeciw sobie opór gwałtowny i ruinę pod jego naciskiem — bo przemoc rodzi odpór.

Słusznie ktoś powiedział, iż „bagnetami można zwyciężyć, ale na bagnetach nie można siedzieć”.

## Wiele hałasu — o co?

„Piast” w Nr. 19 tak pisze:

„Prasa sanacyjna robi wielki alarm: „Sejm odmówił Min. Spraw. Wojsk. funduszu dyspozycyjnego. Fundusz ten przeznaczony jest na walkę ze szpiegostwem. Sejm wydaje Polskę na łup szpiegów, hańba mu. Obywatele spieszcie ze składkami na zebranie funduszu dyspozycyjnego”. Zarządza się składki, wysyła listy. Jaka jest prawda o funduszu dyspozycyjnym Min. Spraw. Wojsk. i wogóle o funduszach dyspozycyjnych, niech mówią cyfry. Fundusz dyspozycyjny Min. Spraw. Wojsk. wynosił w r. 1928/29 6,093,000 zł. Na r. 1929/30 zażądał rząd podwyżki funduszu dyspozycyjnego o przeszło 2 miliony zł, do kwoty 8,909,000 zł. Sejm skreślił owe 2 miliony, zostawiając fundusz w tej samej wysokości, co w roku poprzednim. Czy 6 milionów zł. na walkę ze szpiegostwem za mało?

Ogółem fundusze dyspozycyjne we wszystkich ministerstwach wynosiły w r. 1924 6,301,233 zł., a w r. 1929/30 26,900,000 zł. W okresie trzech lat rządów sanacji wzrosły fundusze dyspozycyjne o przeszło 100 procent.

Czyż cyfry te nie mówią same za siebie — czyż Sejm nie zasłużyłby na zarzut lekkomyślności i trwonienia grosza publicznego, gdyby pozwalał na tak ogromne rozdymanie budżetu, zwłaszcza funduszy dyspozycyjnych, z których rząd nie potrzebuje nikomu zdawać sprawozdania? Osądźcie”

## Sanacyjna gospodarka.

W Nr. 19 „Częstochowianina” znajdujemy ciekawe wiadomości:

„Wiadomem jest wszystkim, że rząd prof. Bartla wbrew opinii Sejmu postanowił przenieść siedzibę Radomskiej Dyrekcji Kolejowej z Radomia do Chelma i tam przystąpiono do budowy około 80 budynków. Dotychczas znaliśmy gospodarkę Ministerstwa Kolei z niezbyt pochlebnej opinii o firmie „Tor”, a obecnie wyszła na jaw trzecia sprawa firmy „Budex”. Firma „Budex” otrzymała zamówienie w r. 1927 na 7 i pół miliona zł., a w r. 1928 na dalsze 8 milionów. Pierwsze zamówienie wykonano i wybudowano 54 domy, które już się wały w gruzy, gdyż wobec płytkich fundamentów, ściany obsuwają się i pękają, otwierając szczeliny od 5 do 10 metrów, inne powypaczały się i prawie wiszą w powietrzu, grożąc łądą chwilą zawaleniem. Materjał na zaprawę dawano kiepski, więc też powykruszał się tak, że ze ścian tworzy się sito.

Może w przyszłości „Budex” rzuci milion, dwa na wybory dla Bebe, lecz dziś wszystko się wali.

Sejm, jeżeli się zbierze, niewątpliwie zajmie się tą sprawą, która ma posmak niezbyt wonny”.

## Lakierowanie chałup.

Bardzo wiele ciekawych zdań można przytoczyć z artykułów sanacyjnego Ilustr. Kurjera Codz., które świadczą najlepiej o „radości życia” w obecnych stosunkach politycznych. Oto co znajdujemy w artykule p. t. „Trzeba naprzód wzmocnić ściany” w Nr. 129:

„Kresy, a zwłaszcza Wileńszczyzna są bolączką naszego życia państwowego. Oto pa-

nują tam stosunki dość prymitywne. Ludność jest biedna z powodu nieumiejętności należytej uprawy roli. Są jeszcze okolice, w których używa się sochy! Co gorsza, ostatnie wieści z tamtych stron donoszą nam, iż Wileńszczyzna stoi w obliczu klęski głodowej. Brak jest chleba. Miele się słomę i buraki, dodaje się pewną ilość osypki i następnie wypieka się miksturę, nazywając to chlebem.

Tymczasem ze stolicy pojawia się rozporządzenie nakazujące wymalowanie farbą olejną ścian chałup, oraz obicie tychże chałup deskami!

Czy dorósł do tych dobrodziejstw kultury XX wieku ten wieśniak, który jada chleb ze słomy i buraków? Czy można podobne rozporządzenia przeprowadzać w kraju, gdzie panuje głód i tyfus brzuszny?

Przecież ludność tamtejsza jest biedna, do słownie niema grosza, skądże więc ma wziąć kwoty, wynoszące nieraz sto lub sto pięćdziesiąt złotych na „wylakierowanie chałup”.

# Co słychać we wsi?

## Sami sobie jesteście winni.

Jako stary członek naszej klasowej organizacji chłopskiej, znam dobrze pracę i trudy naszych posłów; toteż wedle sił i możliwości będę się starał dopomóc w pracy nad rozwojem Stronnictwa Chłopskiego. Mam nadzieję, że w przyszłości inaczej to będzie wyglądać, niż obecnie. Nie mieliśmy bowiem przy wyborach poczucia tej świadomości i tylko garstka twardych i bojowych chłopów ostała się pod naszym sztandarem. Był czas, że chłopci bali się naszej organizacji, ano bo przecież jeździł i groził p. starosta i obiecywał niestworzone rzeczy, gdy tylko porzucą swoją partję, a poprą jedynekę. Dopiero dziś ci wszyscy dobrze widzą, gdzie ich wyprowadzono. Naprzykład u nas głosowaliśmy na p. Bojkę, tego starego działacza ludowego; ale dziś go niema i nikt go u nas w powiecie nie widział, kiedy trzeba było pieniędzy na opał, zboża na zasiew i tego rodzaju potrzeby chłopskie. I dlatego te ostatnie wybory to była nasza nauka i szkoła polityczna. Mam nadzieję, że po tej szkole gdzie skórę chłopską porządnie garbują, dojdziemy sami do zrozumienia, gdzie nasz cel i gdzie nam iść! Bo dopiero wtedy, jak się nam woda nalewa do ucha mądrzejemy i krzyczeć zaczynamy ratunku. Trochę późno to robimy, bo o ratunku trzeba nam było krzyczeć ale 2 lata temu. Dziś trudno się dziwić, że los nam nie sprzyja, skoro sami taką dolę zgotowaliśmy. My chłopci małorolni i bezrolni w Małopolsce patrzmy na swoją organizację biedoty wiejskiej, a tą jest nasze klasowe Stronnictwo Chłopskie.

Chłop z Tapina  
powiat Jarosław.

## Sejm czy zbiegowisko!

W „Przyjacielu Ludu” Nr. 15 pod tytułem: Porównanie dwóch Sejmów, czytamy co następuje. Autor niejaki

Jakób Bojko nazywa Sejm zbiegowiskiem i ubolewa, że tylu bohaterów oddało swe życie i mienie za ukochaną Ojczyznę; jedni ginęli w lochach sybirskich, inni padali w powstaniach, tyleśmy się nawzdychali do Pana Boga i Tej Królowej Polski w Częstochowie, śpiewaliśmy zawsze: Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie, czytają: Pańszczyznę podłą powróć księżom Panie.

Dalej czytamy jak to prusak wydzierał naszą mowę, religję, przypomina starą szlachtę, a wreszcie narzeka na chłopskich prowodyrów i prorokuje że źle będzie chłopom w Polsce jeżeli tak dalej pójdzie. Niby to oznacza, że jeszcze nie koniec tym „radościom życia” i „byczemu powodzeniu”.

Przeczytałem to kilka razy i naprawdę żal mi się zrobiło tego Jakóba Bojki. Postanowiłem prosić redakcję „Chłopskiej Sprawy” by zapytała publicznie, czy autorem tego artykułu nie jest przypadkowo jeden z 6 posłów Jakóbow Bojków z bebe. Jeżeli tak to proszę w imieniu chłopów całej Polski w szczególności z 6 okręgów Nr. 45, 46, 47, 49, 54 i 55 zapytać posła J. Bojki jakich chłopów zamianował posłami na swoje miejsce? W którym okręgu naprawdę piastuje mandat dany mu chłopskimi głosami i jak broni chłopów w jedynce obok magnatów, książąt, hrabiów i im podobnych. Na czyją szkodę i dla czyjego dobra redaguje się tygodnik „Chłop Polski”?

Czy ten z Przyjaciela Jakób Bojko sądzi, że chłopci aż tak zdurnieli i nie rozumieją, że taki autor inaczej myśli a inaczej pisze, a jeszcze inaczej czyni. Czy zdaje sobie z tego sprawę p. Bojko, że w ten sposób sam na siebie wydaje wyrok potępienia i sam dla siebie pisze one wielkie historyczne słowa **Mane, tekel Bojko.**

Chłopi-wyborcy  
pow. Złoczów.